

Od ponad roku rząd intensywnie szuka wszelkich dróg ograniczenia wydatków oraz dodatkowych przychodów do budżetu państwa, aby zmniejszyć narastający deficyt. Dotychczas nie przyjrzał się strukturze zarządzania wydobywaniem bogactw naturalnych w Polsce.

Bogactwa naturalne są w krajach kompetentnie rządzonych istotnym źródłem przychodów państwa. Polska jest zasobna w surowce, np. miedź, srebro, gaz ziemny, węgiel. Natomiast o dochodach państwa z tego powodu niezbyt wiele słychać.

Zatem warto przyjrzeć się temu, czy Polska maksymalizuje swoje przychody z wydobywania surowców, np. zaopatrzeniu kraju w gaz ziemny.

Europejski standard

Raczej nikt nie podaje w wątpliwość, że Niemcy i Dania są krajami, do których Polska aspiruje pod względem rozwoju gospodarczego. Mają one potwierdzone złoża gazu ziemnego na poziomie zbliżonym do Polski. Według BP Statistical Review 2009 – zatem porównujemy te same jakościowo dane – Polska ma 110 mld m sześć. gazu, Niemcy 80 mld m sześć., Dania 60 mld m sześć. Niemcy wydobywają 12,2 mld m sześć. gazu rocznie, czyli 15 proc. potwierdzonych zasobów, Dania 8,4 mld m sześć. (14 proc.).

Nawet Włochy, które za przykład najlepszych praktyk gospodarczych nie uchodzą, a które mają 60 mld m sześć. potwierdzonych zasobów gazu ziemnego, wydobywają ich 12 proc. rocznie (czyli 7,4 mld m sześć.).

[mc4wp_form id="84"]

Zatem gdyby Polska prowadziła politykę i strategię wydobywania gazu ziemnego jak dość konserwatywna gospodarczo Dania, czyli 14 proc. potwierdzonych zasobów rocznie, byłoby ono na poziomie 15,4 mld m sześć. rocznie. Tymczasem wydobywamy ze swych potwierdzonych zasobów tylko 4,1 mld m sześć. rocznie, czyli 4 proc. Zasoby potwierdzone gazu ziemnego to oczywiście nie wszystkie zasoby, jakie ma Polska. Na przykład powyższe dane w ogóle nie biorą pod uwagę zasobów gazu łupkowego czy nawet 99 mld m sześć. potwierdzonych zasobów metanu spod węgla (jak podaje Ministerstwo Środowiska).

Według danych Państwowego Instytutu Geologicznego prognostyczne zasoby gazu ziemnego wynoszą 1,78 bln m sześć., nie biorąc pod uwagę zasobów

niekonwencjonalnych, takich jak gaz łupkowy, które mogą być potężne. Zatem przy rudymyentarnym poziomie kompetencji i inwestycji Polska jest w stanie co najmniej odtwarzać roczne wydobycie poprzez badania i sukcesywne dokumentowanie zasobów prognostycznych. Powinna je nawet zwiększać.

Wydobycie gazu ziemnego wynoszące 15,4 mld m sześć. rocznie (czyli na poziomie 14 proc. obecnie potwierdzonych zasobów) jest do utrzymania przez ok. 100 lat. I nie bierze to nawet pod uwagę polskich zasobów metanu spod węgla, gazu łupkowego i gazu zamkniętego, których szacunki obecnie wynoszą (według Departamentu Stanu USA) ponad 3 bln m sześć., a mogą być wielokrotnie większe.

Zarządcza atrofia

Rodzimy monopol gazowy, który dominuje na rynku wydobycia gazu ziemnego w Polsce, od lat deklaruje wolę zwiększenia jego wydobycia. Z reguły jest mowa o dodatkowych kilkuset milionach m sześć. rocznie, czyli bardzo symbolicznych ilościach komercyjnych.

Na pytania o możliwość zwiększenia wydobywania gazu ziemnego w Polsce do poziomu takich krajów jak Niemcy lub Dania padają argumenty, że tam się da, ale w Polsce nie. Można oczywiście wierzyć w tak niełaskawy los, ale to raczej jest pójdzie złą drogą.

Po pierwsze nawet prof. Maciej Kaliski, przedstawiciel rządu, stwierdził, że Polska jest w stanie wydobywać gaz na poziomie Niemiec, a dość zachowawczy ekspert w sprawach energetycznych Andrzej Sikora w jednej ze swych prezentacji stwierdził, że Polska jest w stanie zwiększyć produkcję gazu dwukrotnie, czyli do ok. 8 mld m sześć. rocznie. Po drugie, jeżeli rodzimy gazowy monopol stwierdza, że czegoś się „nie da”, to nie znaczy to, że się nie da. Znaczy to co najwyżej, że z powodów kompetencyjnych, relacyjnych z rosyjskim dostawcą 10 miliardów m sześć. gazu rocznie lub powodów innych nie jest on w stanie lub nie chce tego zrobić. Warto zauważyć, że państwowe monopole – zwłaszcza te, które swoją strukturę i praktyki zarządzania wywodzą ze słusznie minionej epoki, nie tylko gazowe i nie tylko w Polsce – nie uchodzą za technologicznych lub biznesowych liderów na świecie. Argument rodzimego monopolu gazowego, że nie jest w stanie więcej gazu wydobywać z polskich złóż, niczym więc nie zaskakuje. Można założyć, że taki jest stan rzeczy z perspektywy tegoż monopolu.

Po trzecie, możliwości wydobycia gazu z polskich złóż nie zostały poddane testowi

rynkowemu. Na przykład Polska nigdy nie zorganizowała tzw. rund poszukiwawczych i nie otworzyła rynku gazu, aby wiele firm konkurowało o możliwości wydobywcze i rynek.

To poprzez konkurencję maksymalizuje się efekty ekonomiczne. Tak to robi m.in. Norwegia, a podobno Polska aspiruje, aby nią się stać pod względem umiejętności zarządzania zasobami gazu. Jeżeli rodzimy gazowy monopol twierdzi, że nie da się więcej gazu ziemnego wydobywać w Polsce, to oznacza to tyle, że po prostu nie ma zamiaru tego robić.

Ile to kosztuje?

Zwiększenie wydobycia gazu ziemnego w Polsce ma nie tylko na celu zwiększenie bezpieczeństwa jego dostaw. Warto także podsumować utracone korzyści na skutek tego, że Polska nie prowadzi polityki i strategii wydobycia gazu ziemnego zbliżonych do Niemiec lub Danii. Jest to tym ważniejsze, że rząd szuka każdej możliwej złotówki, aby ograniczać rosnący deficyt.

Otóż gdyby Polska gospodarowała swoimi zasobami gazu na wzór Niemiec i Danii, wydobywałaby 14 proc. swoich potwierdzonych zasobów, czyli 15,4 mld m sześć. rocznie. Zapotrzebowanie krajowe, 14 mld m sześć. rocznie, byłoby w całości pokryte i dodatkowo eksportowałaby 1,4 mld m sześć. rocznie na zachodnie rynki, np. do Niemiec, które są wielokrotnie większym rynkiem od polskiego.

Według danych Polskiej Akademii Nauk koszt produkcji 1000 m sześć. gazu ziemnego w Polsce wynosił w 2004 r. 25 dol. Dziś koszt ten nie może zatem przekraczać 50 dol. Należy do tego dodać 30 dol., aby firma produkująca gaz przynosiła zysk i miała też fundusze na prowadzenie dalszych poszukiwań i rozwój nowej produkcji (ze wspomnianych wcześniej zasobów prognostycznych o poziomie 1,78 bln m sześć. lub gazu niekonwencjonalnego).

Obecnie za importowany z Rosji gaz, w ilościach ok. 10 mld m sześć. rocznie, Polska płaci co najmniej 380 dol. za 1000 m sześć. (na skutek niedawnego znacznego wzrostu ceny ropy zapewne już znacznie więcej). Gdyby Polska zaopatrywała się w gaz rodzimej produkcji, którego koszt z uwzględnieniem inwestycji wynosi 80 dol. za 1000 m szeć., zamiast go importować z Rosji, wtedy 3 mld dol., zamiast wyjeżdżać do Rosji, pozostawałyby w kraju.

Co więcej, wspomniana nadwyżka 1,4 mld m szeć. byłaby sprzedawana na Zachód.

Oczywiście nie po cenach, jakie Polska płaci Rosji za zakup od niej gazu, ale po cenach, jakie te kraje płacą Rosji. Obecnie wynoszą one co najmniej 280 dol. za 1000 m sześć.

W tym miejscu warto zaznaczyć, iż mimo że Polska jest położona bliżej Rosji niż kraje takie jak Niemcy lub Francja, to na skutek braku dywersyfikacji kierunków dostaw gazu znacznie więcej płaci Rosji za dostawy gazu niż te kraje. Uwzględniając 80 dol. całociowych kosztów produkcji rodzimego gazu, Polska zarabiałaby rocznie dodatkowo kolejne 280 mln dol.

Przy odpowiednio stworzonych przepisach podatkowych i opłatach od wydobycia gazu ziemnego w Polsce te 3,28 mld dol. trafiałoby co roku do budżetu państwa. Oczywiście ta kwota mogłaby się zmieniać. Warto jednak pamiętać, że cena gazu, którą Polska jest zobowiązana płacić Rosji, ma trend rosnący.

Co więcej, z takim podejściem, czyli prowadzeniem wydobycia gazu ziemnego według wzorców Niemiec i Danii i odpowiednim ściąganiem opłat przez państwo, zwiększenie produkcji o 11,3 mld m sześć. rocznie prowadziłoby także do zwiększania środków inwestycyjnych na poszukiwanie i wydobycie gazu ziemnego, do już obecnie wydawanych, o 30 dol. za 1000 m sześć. dodatkowej produkcji 11,3 mld m sześć., czyli łącznie 339 mln dol. rocznie. To też byłyby pieniądze, które zostałyby w polskiej gospodarce, pieniądze dające miejsca pracy i przyczyniające się do rozwoju gospodarczego kraju.

Lenno, haracz, danina?

Prowadzenie gospodarki wydobycia gazu ziemnego w Polsce, które tak znacząco odbiega od takich krajów jak Niemcy lub Dania, powoduje, że 3 mld dol. rocznie wyjeżdża z Polski do Rosji, zamiast zasilać budżet państwa, dodatkowe 280 mln dol. rocznie nie jest uzyskiwane z eksportu gazu oraz nieinwestowane jest 339 mln dol. rocznie w polską branżę poszukiwania i wydobycia gazu. Łącznie – ok. 10 mld zł rocznie.

Można powyższą analizę powtórzyć, przyjmując bardziej zawyżone parametry: np. koszt produkcji gazu w Polsce na niebotycznym poziomie 180 dol. za 1000 m sześć. Zawsze wyjdą szokujące liczby: w tym wypadku nadal powyżej 2 mld dol. rocznych strat budżetu państwa.

Łatwo ten stan rzeczy, zwłaszcza te 3 mld dol., które rocznie wyjeżdża z Polski do

Rosji, określić lennem, haraczem lub daniną prywislanskiego kraju: kosztem uzależniania Polski od rosyjskich dostaw gazu.

Żadne z tych określeń nie jest jednak do końca uzasadnione. Tych 10 mld zł rocznie strat jest kosztem, jaki ponosi Polska za stan atrofii w zarządzaniu własnymi złożami gazu ziemnego. To właśnie ten stan powoduje, że najbardziej realistycznym scenariuszem rozwoju wydobycia gazu łupkowego w Polsce jest ten opisany w tekście „Perspektywa Jałty-2” („Rz” z 31 grudnia): „Polska nie będzie miała żadnych korzyści z eksploatacji własnych złóż gazu łupkowego. Podzielią je między siebie niektórzy nasi zachodni sojusznicy wraz z Rosją”.

Sytuacja, w której rząd rozmontowuje system emerytalny lub zastanawia się, czy nie zmniejszyć zasiłków pogrzebowych, a jednocześnie nie zauważa nawet, że w jednym tylko przypadku – gospodarki gazem ziemnym – miliardy złotych są tracone przez lata, jest sytuacją utraty kontroli nad zarządzaniem finansami publicznymi.

Biorąc to pod uwagę, można się także pokusić o hipotezę, że zarządzanie gospodarką gazu ziemnego w Polsce jest tylko czubkiem góry lodowej. Takich miliardów, zapewne dziesiątki, można zapewne jeszcze sporo znaleźć. Z pewnością drugiej Norwegii to nie zapowiada.

Źródło: Rzeczpospolita. [Czytaj dalej...](#)